

Nowa Encyklika

Wydana 15 lipca Encyklika "Meminisse iuvat" nakazuje biskupom całego świata by przed najbliższym świętem Wniebowzięcia - t.j. od 4 do 15 sierpnia - została odprawiona w całym świecie nowenna do Matki Boskiej "za Kościoł w niektórych krajach uciskany i nękany".

Modlitwy mają być wnoszone o to, "aby wreszcie wszędzie przyznano Kościołowi należną wolność, z której Kościół korzysta nie tylko by ludzi do wiecznego zbawienia prowadzić, ale i po to, by umocnić sprawiedliwe prawa oparciem ich o sumienia i w ten sposób utwierdzić podstawy społeczności świeckich; niech się modlą szczególnie, aby biskupi oddaleni od wiernych i ci, którym przeszkodzono w wykonywaniu urzędu, mogli jak najprędzej powrócić do należnych im stanowisk, aby wierni, którzy podlegają zasadkom, błędom, niezgodom, dostosowali się do pełni światła prawdy, zgody i miłości; aby ci, którzy wątpią lub są słabi, byli za łaską Boską umocnieni i gotowi do znoszenia wszystkiego raczej niż odstąpienia od wiary i jedności katolickiej. Oby diecezje mogły mieć jak najprędzej własnych, prawowitych pasterzy; oby zasady chrześcijańskie mogły być swobodnie szerzone we wszystkich krajach i we wszystkich warstwach społecznych; oby młodzież w szkołach, fabrykach, fermach nie była brana w sidła materializmu, ateizmu, czy hedonizmu, które osłabiają umysł i niszczą siły, lecz by była oświecana światłem Bożym mądrości ewangelicznej, która by ją do lepszych rzeczy pobudzała i kierowała. Niech będzie wszędzie otwarty dostęp dla Prawdy; niech jej nikt nie przeciwstawia niesłusznych przeszkód; i niech wszyscy wiedzą, że nie nie może długo opierać się prawdzie, ani długo przeciwstawiać się miłości".

Główną treścią tej Encykliki jest przypomnienie o prześladowaniu Kościoła i nakaz modlitw za Kościoł prześladowany. Są w niej też wzmianki o potrzebie zachowania pokoju, stale powracające we wszystkich orędziach Papieża.

Ojciec św., jak zawsze, wobec ostrego kryzysu w stosunkach międzynarodowych, chce być obecny i przypomina naczelne zasady naszej wiary, które powinny służyć jako moralny drogowskaz.

Watykan a kryzys na Bliskim Wschodzie

"Obecny kryzys na Bliskim Wschodzie jest tylko nowym aspektem, i to o wiele niebezpieczniejszym od dawnych, sprawy wschodniej, która jak wiadomo ma swoje początki w pierwszych dziesiętkach XIX wieku".

Tak określono z niarodajnej strony watykańskiej ostatnie wypadki na Bliskim Wschodzie. Analizując sytuację polityczną i dyplomatyczną, jaka tam powstała na skutek tych wypadków, ocenia się tu w następujący sposób jej poszczególne elementy:

a/ Świat arabski, pohany naprzód przez swoją logikę wewnętrzną i poparcie komunistyczne, jest w wyraźnej walce z "zachodnim imperializmem", któremu przeciwstawia i własną egzystencję państwową i znaczną część swoich osiągnięć. Jego eschatycznym celem jest osiągnięcie zjednoczenie polityczne, by tym skuteczniej i zazdrośniej opierać się naciskom "kolonialnym". Innymi słowy chodzi o to, by z basenu Morza Śródziemnego wyrzucić wszelkie wpływy wielkich potęg Zachodu. Wypadki w Libanie i Iraku miały w ostatnim rzucie ten cel na oku.

b/ Świat zachodni, t.j. Stany Zjednoczone i W. Brytania zareagowały na nie w sposób legalny, działając w myśl postanowień art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych i odwołując się z miejsca do autorytetu Rady Bezpieczeństwa. To odróżnia obecną interwencję tych państw od

akcji Suezkiej Francji i W. Brytanii w 1956 roku. Mimo to desanty amerykańskie i angielskie na Bliskim Wschodzie zostały przedstawione przez sowieckich "zbawców" Węgier jako niesprowokowana agresja przeciw narodom arabskim.

o/ Komunizm i Sowiety, dając na Bliskim Wschodzie bezwarunkowe poparcie dążeniom świata arabskiego, czynią oczywiście więcej jak uzasadnionym podejrzenie, że wypędzenie "imperialistów" z Bliskiego Wschodu jest tylko wstępem do penetracji sowieckiej i komunistycznej, zgodnie zresztą z wiekową polityką rosyjską. Takie założenie nie może zostać obojętnym dla świata zachodniego.

Czy jednak świat ten jest na Bliskim Wschodzie zupełnie bez winy? Odpowiedź taka byłaby zbyt kategoryczna. Choć właśnie postanowieniom paktu Ligi Narodów o mandatach winien świat arabski dzisiejszą wolność, nie zapominajmy, że interesy naftowe ukształtowały niejednokrotnie działania państw zachodnich zbyt egoistycznie; dały one wprawdzie sferom rządzącym bogactwo i komfort, ale narody arabskie jako takie, mało na tym zyskały. Mało też zrobiono, by zapewnić ten postęp moralny, intelektualny i społeczny, który jest jedynym fundamentem życia narodów. Jeszcze większe błędy zostały popełnione po drugiej wojnie światowej, gdy zastosowanie abstrakcyjnych formuł, może nawet szanownych, uważano za panaceum na wszelkie zło.

Obeenie sytuacja jest krytyczna. Polityka Sowietów wykorzystawsza gest Amerykanów i Anglików by siać nieufność wśród sprzymierzonych: nie brak wśród nich takich, którzy są zainteresowani bezpośrednio basenem wschodnim Morza Śródziemnego. Gdy Sowiety proponują konferencję na szczycie, od razu przypominają się ulubione ich metody: zgromadzić wokoło okrągłego stołu kilku "wielkich" - prawdziwych lub domniemanych - by zdecydować o losie narodów "protegowanych". Chcąc pracować nad odprężeniem sytuacji międzynarodowej, rząd moskiewski miałby do dyspozycji Organizację Narodów Zjednoczonych: ale woli podzielić "sfer wpływów" na Środkowym Wschodzie "en petit comité", jak w Jałcie i Poczdamie; naturalnie by "ochroniać" narody arabskie!

P o u f n e Takim konsyderacjom zasiedniozym towarzyszą tu próby oceny szans obu stron w toczącej się rozgrywce.

Więc przede wszystkim "pour le moment" nie widzą tu niebezpieczeństwa konfliktu światowego: Sowiety, jako beati possidentes, mają zbyt dużo do stracenia, a poza tym reakcja ich na desanty amerykańskie i angielskie w Libanie i Jordanii była właściwie słaba. Niemniej Chruszczow dochodzi, zdaje się, do tego co stanowiło od miesięcy cel jego polityki zagranicznej: spotkanie na szczycie ograniczone do spraw bliskowschodnich z wyłączeniem problemów zjednoczenia Niemiec i ujarzmionych narodów Europy Środkowo-wschodniej. Tym tłumaczy się zapewne zasadniczo niechęć dyplomacji amerykańskiej do tej konferencji. Będzie rzeczą dyplomacji zachodniej znaleźć iunctim między tymi sprawami i wprowadzić je na porządek dzienny projektowanej konferencji, na której pozycja Chruszczowa jest potencjalnie des plus vulnerables. Ale trzeba umieć to wyzyskać.

Zadania polskiej polityki niepodległościowej są na tym tle zupełnie jasne.

### "Osservatore Romano" a najazd na klasztor Jasnogórski

"Osservatore Romano" w artykule rzeczownika miarodejnych sfer F.A. podkreśla, że ostatnio o sprawach polskich pisał w maju: przerwa była zapewne wyrazem obawy przed niewczesnym skomplikowaniem sytuacji. Wówczas to "Osservatore Romano" podkreślił, że w październiku 1956 r. żym uwolnił Kardynała Prymasa i porobił pewne ustępstwa wobec Kościoła, "nie oddając mu jednak jego uprawnień" i że było to zrobione w ce-

tu "uspokojenia społeczeństwa w momencie politycznie bardzo groźnym". "Osservatore Romano" podaje następnie wiadomości o napaści na klasztor Jasnogórski oraz wypowiada swoje zdanie: działalność Instytutu Prymasowskiego była zgodna z prawem, napast zorganizowana przez reżym znajduje się poza prawem i ma najwyraźniej charakter demonstracji. Oświadczenia Prokuratora Burdy nie są uspokajające, ale zdradzają też właściwe obawy reżymu.

Sytuacja Kościoła i wiernych w Polsce zmienia się coraz bardziej na niekorzyść. Trzeba się z tym liczyć. Potwierdza to zresztą ostatni artykuł "Trybuny Ludu", mówiący, jak za najlepszych czasów, o jakichś "pogwałceniach", których miał się dopuścić Kościół.

Można jednak mieć pewność, że katolicy polscy wraz z księżmi i z biskupami będą stać mocno przy stałej wierności dla Chrystusa i Jego Kościoła, dając raz jeszcze przykład, którym od tylu lat świecą katolikom całego świata.

Artykuł "Osservatore Romano", rzeczowy i spokojny, zapowiada dalsze na temat wznowienia prześladowania Kościoła w Polsce /vide zał./ Będą one napewno konieczne, wobec jawnych gróźb Radia Warszawa, skierowanych przeciwko ks. Prymasowi.

- - - - -